ROK II.
Nr. 20.
DWU TYGODNIK ILUSTROWANY



START

POŚWIĘCONY
WYCH: FIZ:
KOB: SPORTO
HYGIENIE M



SKAKAĆ MOŻNA I BEZ PRZYRZĄDÓW.

Drugi zeszyt październikowy.

Cena egz. 50 groszy.



Wspaniały bieg żaglówek przy silnym wietrze.

O ZNACZENIU OBOZÓW

Zapoczątkowana przed paroma laty intensywna akcja w kierunku organizowania letnich obozów rozwija się w szybkiem tempie. Obozy letnie organizowane dziś są przez cały szereg stowarzyszeń społecznych, jak Harcerstwo, Strzelec, Sokół, Komitet Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju i t. p. Czynnie w organizowaniu obozów współdziała ze stowarzyszeniami temi Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, który ponadto na własną rękę organizuje niektóre obozy letnie.

W zasadzie mamy obecnie do czynienia z dwoma typami obozów: wypoczynkowemi oraz instruktorskiemi. Warto przytem zaznaczyć, że nawet obozy instruktorskie posiadają również duże znaczenie wypoczynkowe, a to ze względu na doskonałe warunki zewnętrzne, w jakich się odbywają. Nie trzeba chyba dodawać, że mówiąc w artykule niniejszym o obozach, mamy na myśli te, których program poświęcony został całkowicie lub w olbrzymiej swej większości (np. obozy przysposobienia wojskowego) sprawom, wchodzącym do zakresu wychowania fizycznego.

Obozy letnie, organizowane w roku bieżącym, cieszyły się ogromnem powodzeniem. Setki zgłoszeń musiały być z konieczności z powodu braku miejsc, załatwione odmownie. Uczestniczki wszystkich obozów bez wyjątku pracowały z zapałem, czując się pod każdym względem doskonale. Wyniosły z obozów nietylko doskonałe samopoczucie pod względem fizycznym i psychicznym, nietylko zwiększoną sprawność i umiejętności sportowe, lecz ponadto — dużo wiedzy fachowej, teoretycznej i praktycznej, która niezawodnie pozwoli im znacznie lepiej i produkcyjniej pracować na tych placówkach — w szkole, czy organizacjach, na jakich postawiło je życie.

O znaczeniu praktycznem letnich obozów instruktorskich najlepiej powiedzą nam rezultaty tegorocznej pracy. Zresztą, znaczenie instytucji obozów zostało już wypróbowane zagranicą. Na podstawie osiągniętych wyników najznakomitsi znawcy spraw wychowania fizycznego domagają się ustawicznie powiększenia liczby obozów letnich. Nawet przeszkolenie i dokształcenie instruktorów oraz nauczycieli wychowania fizycznego odbywa się właśnie na obozach letnich, wyposażonych w odpowiednie warunki pracy i urządzenia. Nabyte w tym kierunku doświadczenie prowadzi w prostej linji do nadzwyczajnego rozwoju i powodzenia idei obozów letnich.

Jak już wspominaliśmy, tegoroczne obozy instruktorske w Polsce cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. Sprawna ich organizacja i doskonałe kierownictwo przyczynią się niewątpliwie do tem większej ich popularności w roku przyszłym. Będzie to faktem doniosłego znaczenia, bowiem potrzeba dobrych instruktorek jest u nas bardzo wielka i od jej zrealizowania zależą dalsze postępy naszej pracy zarówno w dziedzinie wychowania fizycznego, jak sportów.

Rzeczą poszczególnych organizacyj jest — wykorzystać jak najlepiej i w jak najszerszym zakresie te swoje członkinie, które przeszły przez instruktorski obóz letni. Od szeregu lat ustawicznie uskarżamy się na dotkliwy brak wykwalifikowanych sił instruktorskich. Obozy letnie bolączce tej mają zadośćuczynić. W tym celu w roku bieżącym zorganizowany był między innemi specjalny obóz instruktorski dla przedstawicielek organizacyj społecznych. Absolwentki tego kursu winny wnieść znaczne ożywienie do swoich organizacyj i na tym terenie próbować swoich sił. Od nich właśnie należy się spodziewać intensywnej i wydajnej pracy. One to bowiem na realnej podstawie uzyskanych w roku bieżącym wyników udowodnią plastycznie, jak wielkie znaczenie posiadają letnie obozy instruktorskie i jakie wartości wnoszą one do życia sportowego w stowarzyszeniach społecznych.

Pragniemy na zakończenie raz jeszcze podnieść rolę, jaką odgrywają stowarzyszenia społeczne w rozwoju idei kultury fizycznej. Stwierdźmy, że posiadają one wielkie znaczenie popularyzatorsko-propagandowe, że posiadają one moc skierowania wielkiej liczby osób na drogę dbałości i troski o racjonalne zabieganie około swego zdrowia i sprawności fizycznej. Dlatego też właśnie w tych stowarzyszeniach instruktorki wychowania fizycznego mają dużo do zrobienia, a obozy letnie im właśnie winny wskazać, w jaki sposób należy zabrać się do pracy.

Z PŁYWALNI OLIMPIJSKIEJ W AMSTERDAMIE

W żadnym dziale sportu igrzyska amsterdamskie nie święciły takich triumfów techniki, jak w pływaniu. Lekka atletyka osiągnęła swój najwyższy poziom już przed kilku laty, i dziś już tylko sporadycznie bite są na Igrzyskach rekordy światowe.

W pływaniu natomiast, w którem nie zamknęła się jeszcze doba wielkiej ewolucji techniki, jesteśmy wciąż świadkami z dniem niemal każdym poprawiających się wyników.

Takiej inowacji jak crawl, która za jednym zamachem burzyła wszystkie dawniejsze pojęcia o technice pływania sportowego, i kazała wszystko, od elementarnej nauki pływania poczynając, budować na nowych podstawach, nie zna żaden sport. Tam wynajdywano nowe style, bądź stare modyfikowano. Tutaj nastąpiła nie zmiana stylu — ale wręcz rewolucja Tu już nie styl doskonało no — tu zmieniono zasadniczy sposób pływania.

Crawl początkowo wydawał się nadającym do użytku tylko na dystansach krótszych. Tak było przed wojną. Wtedy jednak crawl był przywilejem mistrzów i znajdował zastosowanie wyłącznie u sprinterów.

W czasie wojny zaczął się w Ameryce dalszy proces ewolucji. Przy jednoczesnej popularyzacji crawla w sprincie, mistrzowie starali się crawl zmodyfikowany, t. zw. „trudgen-crawl", rozciągać na dłuższe dystansy, co im się też udawało. Olimpjada antwerpijska w roku 1920 uwieńczyła powodzeniem te wysiłki. To był drugi etap.

W trzecim etapie zwycięskiego pochodu crawla, zaczął on rugować już na wszystkich dystansach trudgen-crawl, zastąpiony definitywnie crawlem czystym. W okresie tym, zawsze cokolwiek spóźnione kobiety, owładnęły już definitywnie crawlem w sprincie, ale na dłuższe mety miały jeszcze wiele pracy przed sobą.

Czwarty etap, między VIII — a IX olimpjadą upłynął z jednej strony na ostatecznem spopularyzowaniu crawla w całym świecie, na wszystkich dystansach i to zarówno u pań, jak i u panów.

W okresie tym ostatecznie rozciągnięto na dłuższe mety, nietylko **styl** sprinterowski, ale i sprinterowskie **tempo.** Tym, który pierwszy sprintem zdołał przepłynąć 1500 m. był Arne Borg, kobietą która styl (ale nie tempo) sprinterowskie przeniosła aż do 400 m. była Martha Norelius.

Kolejność, w jakiej ustanawiano rekordy światowe w stylu dowolnym jest żywą ilustracją tego zwycięskiego pochodu techniki.

Najwcześniej załatwiono się ze sprintem panów. Weissmuller w setce już w 1924 r. ustanowił swój rekord — i to było jego ostatniem słowem. Poprawić go już nie zdołał. Rekordowa setka pań, Marthy Norelius przyszła znacznie później — bo w r. 1927.

Teraz dystanse średnie: 400 m. Rekord Arne Borga datuje się z r. 1925. Norelius zaś wypowiedziała swe ostatnie słowo na tej mecie dopiero w Budapeszcie po ostatnich Igrzyskach.

Najdłużej, rzecz prosta, szła sprawa z 1500 m. W r. 1927 na mistrzostwach Europy w Bolonji Arne Borg wprowadził rekord tego dystansu na najwyższe wyżyny. Otwartą pozostaje kwestja kobiecych 1500 m., gdzie dużo pozostaje do poprawienia.

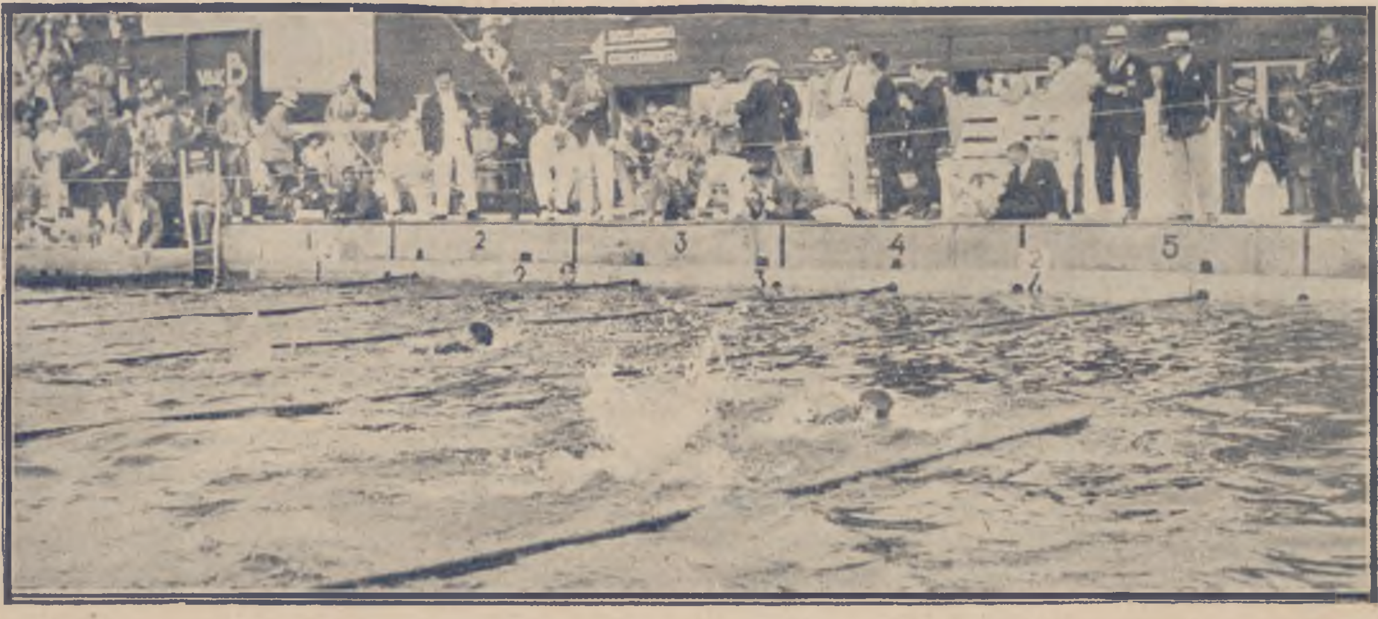
To też dziś już z całą stanowczością powiedzieć można, że na dystansach do 400 m. panów niewielka już stosunkowo poprawa jest dla człowieka możliwa do osiągnięcia. To samo jest w setce pań. Zdaje się 1500 m. panów, choć tu możliwości są jeszcze stosunkowo bardziej rozległe, też już dość blisko „granicy ludzkiej możliwości". Ale na długich dystansach w konkurencjach pań możemy liczyć jeszcze na wielkie skoki.

Igrzyska Amsterdamskie doczekały się nietylko pobicia 5 rekordów światowych wszystkich bez wyjątku rekordów olimpijskich (te zawsze pozostają w tyle za światowemi, ze względu na niekorzystny 50 m. basen, podczas gdy poza olimpjadami używa się 25 metrowego), ale przedewszystkiem wykazały, że we wszystkich punktach rekordziści mieli w finałach po 5 — 6 zupełnie równych sobie przeciwników.

W setce panów między pierwszym a 7-ym jest różnica 3 sekund. W finale setki pań pierwszą i ostatnią dzielą też tylko 4 sekundy. Na 400 m. rekordzista świata, Arne Borg, jako trzeci jest o 3 sek. wtyle za zwycięzcą. To samo powtarza się we wszystkich niemal konkurencjach, a co ważniejszem, ma miejsce niejednokrotnie już w pierwszym przedbiegu. Cały długi szereg zawodników najwyższej klasy nie wchodzi nawet do półfinału, napotykając odrazu konkurencję tak silną, jakiej nie było w finałach poprzednich olimpjad.

Wszystko to przypisać należy w znacznej mierze rozpowszechnieniu się crawla. Dawniej, przed wojną, gdy technika była różnolita, różnice w wynikach były bardzo znaczne. Powiększała je jeszcze okoliczność, że przy prymitywnej technice warunki fizyczne zawodników miały na wynik częstokroć wpływ decydujący.

Później, po wojnie, gdy jedni już technikę nowoczesną opanowali, inni zaś pozostawali przy starej — różnice jeszcze się bardziej wyolbrzymiły. Dziś wreszcie,



Pływalnia olimpijska w Amsterdamie.

gdy zapanowała niepodzielnie jedna i ta sama technika crawla, cieniowana tylko nieuchwytnemi nuance'ami indywidualnych stylów, różnice w wynikach zatarły się.

Bardzo charakterystycznym objawem jest to, że znikać zaczynają „monopole". Na VI olimpjadzie prawo do wygrywania miała tylko Ameryka. W Paryżu przyłączyła się do niej Australja i Szwecja, a więc kraje, które nie odczuły wojny. Tym razem liczono tylko na to, że do tego tria dojdą Niemcy.

A tymczasem... Japończyk Tsuruta, człowiek zupełnie „nowy". Argentyńczyk Zorilla, nikomu w Europie nieznany, Holenderka Braun, pływanie nawznak traktująca dotąd jako specjalność poboczną — zwyciężają. Na drugiem miejscu w setce jest Węgier, na trzeciem Japończyk. W stylu klasycznym, o dziwo, na trzecie wyjeżdża... Filipińczyk. Takich rewelacyj było bez liku. W skokach asem jest Egipcjanin Simaika.

Sport pływacki dociera dziś wszędzie, w całym świecie, i tam tylko gdzie są odpowiednie warunki do treningu, muszą z czasem pojawić się gwiazdy.

Jeżeli chodzi o piękny styl w crawlu, to na poprzedniej Olimpjadzie prym trzymały panie. Ederle, Wainwright. Norelius. Lackie miał crawla, który najlepiej odpowiadał wymaganiom teorji, i przez swą niewymuszoność i elegancję ruchów sprawiał szczególnie miłe wrażenie na widzu.

Dziś, choć panie w niczem stylu swego nie popsuły, nie mogą nadal szczycić się, że choć na tem polu prześcignęły swych kolegów. Dziś pojawili się pływacy o stylu wprost nieskazitelnym, jak Zorilla, Crabbe, Laufer, i wielu innych. A że crawl w energicznem wykonaniu silnych męskich mięśni musi jeszcze zyskiwać — dziś tych właśnie mistrzów trzebaby stawiać wszystkim jako wzór do naśladowania.

Panie największe bezsprzecznie postępy uczyniły w stylu klasycznym. Tutaj nietyle styl decydował o poprawie, gdyż w żabce gra on zawsze mniejszą rolę, i w stosunku do tego co widziano przed czterema laty, niewiele było już do poprawienia, lecz warunki fizyczne i trening. Na Igrzyskach paryskich zwyciężały szczupłe Angielki, i Amerykanka, a bezkonkurencyjna wtedy Holenderka Baron, zdyskwalifikowana w przedbiegu, była jeszcze młoda, i słabo fizycznie rozwinięta. Tym razem zaś w finale znalazły się na czołowych miejscach same „maszyny", jak Schrader, Baron i Mühe, wszystkie trzy o prawdziwie męskich siłach fizycznych. Przy świetnym stylu, i wspaniałym treningu uzyskały też one wyniki lepsze od polskich rekordów panów. Nasz Jurkowski, który do niedawna mógł szczycić się tem, że jest jedynym z polskich rekordzistów pływackich, mającym czas lepszy od rekordu światowego kobiet (7 : 13,3), też został teraz zdystansowany. Jakiego postępu dokonano w tej specjalności w ciągu kilku ostatnich lat, niechaj świadczy fakt, że Kajzerówna mająca na 400 m. stylem klasycznym czas równy rekordowi świata z r. 1922 (7 : 40), dziś była w przedbiegu olimpijskim ostatnia, i to dość daleko wtyle.

Największym niewątpliwie sukcesem sportu kobiecego na Igrzyskach było 100 m. nawznak. Najlepszy uzyskany czas — rekord świata Braun — wynosił 1 : 21,6. Ostatnia finalistka miała 1 : 25,4. Trzy najgorsze czasy w przedbiegach były 1 : 27,8, 1 : 28,4, i 1 : 34, a więc jeden z nich był gorszy od polskiego rekordu panów. A przytem Braun startowała tu po tygodniu uciążliwych walk na innych dystansach. W tych warunkach jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, co opowiadają Holendrzy, że miewała ona już czasy poniżej 1 : 20 na 100 m. nawznak. Tym sposobem kobieta zbliża się już do wyników zwycięzcy Mistrzostw Europy panów z r. 1926. Tego jeszcze nie było...

T. S.

OLIMPIJSKI BIEG PAN NA 800 mtr.

„Najskromniejsze" przewidywania i świetne nadzieje Niemców na lekkoatletyczną Olimpjadę — zawiodły. Pobito Peltzera, Hirschfelda i Körniga, zostawiając zaledwie parę trzecich miejsc na pocieszenie.

To też nic dziwnego, że po zwycięstwie p. Radke w biegu 800 mtr. pań — tłumy Niemców, zalegające całe trybuny, zgotowały jej burzliwą i niemilknącą owację. Po chwili gigantofon ogłosił „cérémonie protoculaire Olympique", rozległy się dźwięki niemieckiego hymnu narodowego i na maszt wzniósł się po raz pierwszy w lekkiej atletyce olimpijskiej niemiecki sztandar.

Zawiedli mężczyźni; honor państwa uratowała kobieta, osiągając podwójny sukces, bo zdobyła nietylko tytuł mistrzyni olimpijskiej, ale pobiła jednocześnie poprzedni rekord światowy o 7 sek., przychodząc do mety we wspaniałym czasie 2 min. 16,8 sek.

Entuzjazm Niemców był szalony. Niewiele jednak brakowało, a popularna Japonka — Hitomi byłaby wyszła na pierwsze miejsce; pomimo szalonej ambicji i walki do ostatniego metra — nie udało jej się jednak wydrzeć Niemce palmy zwycięstwa.

Do biegu 800 mtr. zgłoszono aż 26 zawodniczek, co pociągnęło konieczność urządzenia trzech przedbiegów; z każdego przedbiegu po trzy zawodniczki wchodziły do finału.

Konkurencja ogromna. Startowały takie „asy" jak Dollinge i Radke (Niemcy), Hitomi (Japonja), Robinson, Thompson i Rosenfeldt (Kanada), Genzel i Petterson (Szwecja), Guyot (Francja).

Odrazu w pierwszym przedbiegu startuje Kilosówna. Emocja wśród dwóch „kolonii" polskich na trybunach. Zawodnicy na miejscach rezerwowanych, przedstawiciele oficjalni i prasa, wreszcie publiczność w loży maratońskiej przygotowują się do krzyków i dopingowania polskiej zawodniczki.

Start. Wszystkie ostro ruszają z miejsca, walcząc o prowadzenie i tor przy bandzie. Prowadzi od początku Thompson (Kanada), Kilosówna biegnie na przedostatniem miejscu.

Tempo pierwszego okrążenia wydaje się zabójcze; zaczynamy sobie wyobrażać jak spuchną wszystkie zawodniczki na następnem — ostatniem okrążeniu. Nie jest jednak tak źle. Daleko ztyłu zostaje Holenderka Mallon, o której pisma holenderskie zamieściły zresztą notatkę, że biegła dobrze, ale nie mogła się uporać z tempem. Reszta zawodniczek trzyma się razem, mimo, że tempo jest w dalszym ciągu ostre.

Na 500 mtr. nie wierzymy oczom — przy wyjściu z przedostatniego wirażu na prostą — Kilosówna przyśpiesza i mija po kolei parę zawodniczek, wysuwając się na trzecie miejsce. Krzyczymy ile sił „Ki-lo-sów-na! Ki-lo-sów-na!"... drżąc jednocześnie z emocji, że słabiutka, młodziutka zawodniczka nie dociągnie do mety, że za wcześnie się „urwała".

Tymczasem Kilosówna bohatersko utrzymuje się na zdobytem miejscu i przychodzi trzecia. Weszła do finału. W dodatku nieoficjalne stoppery wykazują czas dużo lepszy od polskiego rekordu.

Drugi przedbieg w którym między innemi startują Hitomi (Japonja), Radke (Niemcy), Guyot (Francja), Robinson (Kanada) nie przynosi nic specjalnie ciekawego. Zwycięża Hitomi przed Radke — w dość słabym czasie. Nic nie wskazuje na to, że ta sama Niemka zwycięży następnego dnia w rekordowym czasie.

W trzecim przedbiegu startuje Tabacka, która mimo szalonej ambicji i walki — nie wchodzi do finału. Zwycięża Niemka Dollinge w czasie 2 min. 22,4 sek., bijąc dotychczasowy rekord 2 min. 23,8 sek., należący



Tabacka wykazała w olimpijskim biegu na 800 mtr. dużo ambicji i serca.

do p. Batschauer (Niemcy); prawie wszyscy uważają ją za kandydatkę na pierwsze miejsce w finale.

Finał zgromadził na starcie 9 zawodniczek.

Strzał! Ostre tempo z miejsca, widać, że rozegra się walka na śmierć i życie. Wysuwa się odrazu i prowadzi Radke, mając za sobą Genzel, Rosenfeldt i Hitomi; Kilosówna idzie ostatnia. Radke biegnie spokojnie, dobrym, równym krokiem, silnie pracując rękami; styl biegu niemal bez zarzutu.

Wyróżnia się swym biegiem Hitomi: długi krok, biegnie mięko i jakby od niechcenia, bardzo ładnie pracuje rękami.

Kilosówna idzie nerwowo, to podrywając, to zmniejszając tempo; widać zdenerwowanie i brak rutyny.

Niemka prowadzi pierwsze okrążenie w ostrem tempie, pomimo to wszystkie zawodniczki trzymają się razem.

Dopiero na drugiem okrążeniu widać, że tempo było mordercze. Radke idzie wciąż równo; mimo to reszta zawodniczek odstaje coraz bardziej i rozciąga się wzdłuż bandy. Jedna schodzi z bieżni.

Na drugie miejsce ładnie wychodzi Hitomi i zwiększając tempo zbliża się do Niemki, która zdaje się, że lada chwila upadnie, tak się chwieje. Na trybunie emocja — tłumy Niemców wyją „Rad-ke! Rad-ke!". — Zdopingowana tem zawodniczka zdobywa się na ostatni wysiłek, walczy do ostatniego metra, nie dając się pokonać również ambitnej Japonce. Hitomi przychodzi o 2 metry ztyłu — bieg ten przegrywając raczej taktycznie. Z początku widocznie lekceważyła przeciwniczkę, która „zarywa" takie tempo, zostaje ztyłu i pozwala się zamknąć. Mijanie zawodniczek i doganianie Niemki wyczerpało cały zapas sił; zabrakło energji do zdobycia jeszcze dwóch metrów.

Trzecia do mety przyszła Genzel (Szwecja), czwarta Thompson. Dollinge zawiodła oczekiwania. Nikt się zresztą nie spodziewał tak świetnego czasu. Bieg ten był poniekąd świetną reklamą dla kobiecej lekkoatletyki.

Śliczne, równe tempo, ostry start, wyrobiony krok — styl opanowany — dawały się zauważyć u większości zawodniczek; jak widoczna różnica między biegiem na 800 mtr. u nas, gdzie zawodniczki po starcie oglądają się jedna na drugą, bo żadna nie chce prowadzić, a styl biegu również pozostawia wiele do życzenia.

H. Jabłczyńska.



Morderczy finisz biegu na 800 mtr. Pierwsza Radke, druga Hitomi.

OGRÓDKI DZIECIĘCE

W dobie obecnej, kiedy ćwiczenia na wolnem powietrzu zdobywają sobie u nas coraz to większe uznanie wśród społeczeństwa, daje się zauważyć wzmożony ruch około budowy boisk sportowych.

O ile ruch boiskowy w miastach, przez wzgląd na cały szereg trudności, z których wystarczy wyliczyć dwie, jak brak dopowiednich terenów oraz zbyt kosztowne ich urządzanie, jest niewystarczający, to sprawa placów do zabaw i gier dla małych dzieci z „urządzeniami piaskowemi“, które nie wymagają ani dużych terenów, ani tak wielkich kosztów, przedstawia się w najwyższym stopniu opłakanie. Pozwalam sobie określić opłakanie, gdyż na podstawie dzieł tak wybitnego znawcy, jak prof. Piasecki, stwierdzić możemy, iż ruch ten (pomijając, naturalnie, pracę D-ra Jordana, T-wa Ogrodów Rau'a oraz zabiegi Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i P. W., którego staraniem powstał w Warszawie pierwszy wzorowy ogródek jordanowski, urządzony według najnowszych wskazań techniki) u nas dotychczas znajduje się zaledwie w stanie zarodkowym.

Muszę się zastrzec, iż mowa tu głównie nie o samych placach do gier i zabaw dla dzieci, lecz o „urządzeniach



Ogródek dziecięcy w Danji z roku 1920.

piaskowych“, choć niektóre szkółki leśne, jak np. w Sródborowie, zaprowadziły je u siebie, a niewątpliwie znajdą się jeszcze inne szkółki na terenie Polski, które je posiadają, lecz o publicznych „urządzeniach piaskowych“, dostępnych dla szerszego ogółu dzieci, o których nic nie słychać.

A przecież nie brak w Polsce ludzi, którzy zdają sobie dokładnie sprawę ze znaczenia, jakie posiada zabawa w piachu dla małych dzieci. Już prof. Edward Kacz, wydając w r. 1895 tomik gier i zabaw młodzieży, między innemi pisze: ...„wychowankowi takich tylko zabawek dostarczać należy, z których on sam sobie przeróżne inne sporządzać może. A wyśmienitym ku temu materjałem jest piasek, glina...“.[1]). Niemało też ciekawego materjału znajdziemy w pracy p. Wandy Prażmowskiej p. t. Ogródki jordanowskie[2]) oraz w „Wychowaniu przedszkolnem“[3]).

Zabawy w piachu nie są rzeczą nową. Spotykamy je u wszystkich reformatorów pedagogiki nowych czasów, lecz przez długie lata nie znajdowały należytego oddźwięku w społeczeństwie. Dopiero przed kilkunastu laty ruch ten wznowiono i na czoło wysunęły się Stany Zjednoczone Am. Półn., kiedy w Waszyngtonie w r. 1906 założono „Związek boiskowy amerykański“, którego zadaniem między innemi było budowanie boisk i ogródków dziecięcych ze wszystkiemi urządzeniami oraz dostarczanie nauczycieli i instruktorów Związek ten w ciągu dziesięcioletniego swego istnienia przyciągnął przeszło 600 miast. I obecnie niema już miasteczka w Stanach Zjedn., w którym nie byłoby przynajmniej jednego parku zabawowego dla dzieci oraz zbiorników z piachem. Nie inaczej przedstawia się sprawa w Europie zachodniej. (Patrz zamieszczone obok ryciny i porównaj: D. Rosenberg: O ćwiczeniach cielesnych w Danji; Stadjon Nr. 3 z r. 1927).



Stare ogródki dziecięce w Bazylei z 1846 r.

Tylko Polska, która w swoim czasie w dziedzinie wychowania fizycznego zawsze przodowała innym narodom[4]), dotychczas nie mogła się zdobyć na rozpowszechnienie tej pięknej idei urządzania ogródków dziecięcych.

Wina tu bezwzględnie leży po stronie samorządów miast, bo jak słusznie zaznacza p. Wanda Prażmowska w cytowanem już przeze mnie dziele: ...„Dostarczenie dzieciom i młodzieży miejsca do zabaw i gier na świeżem powietrzu powinno być troską każdego miasta“ (str. 431) i ...„Zakładanie ogrodów do zabaw i gier ruchowych powinno być wyrazem planowej gospodarski miasta“ (str. 436). Patrz również artykuł wstępny: Ogródki dziecięce; Nr. 15 „Startu“ z r. b.

Któż, jeżeli nie ojcowie miasta, ma obowiązek dostarczania prymitywnych potrzeb do życia ludności, którą się opiekują. A zadanie jest tu o tyle ułatwione, że, dzierżąc w swych rękach rozbudowę i rządząc obszarami miejskiemi, zarządy miast są w stanie wyznaczyć odpowiednie tereny, a nadto, operując odpowiedniemi funduszami, mogą i powinny wspierać instytucje, które się zajmą urządzeniem ogródków dla dzieci.

Szwecja rozwiązała tę sprawę wydaniem w r. 1907 prawa, na mocy którego każde miasto, liczące ponad tysiąc mieszkańców, powinno opracować plan przyszłego rozwoju (rozbudowy). ten zaś winien być zatwierdzony przez komisję rzeczoznawców, bez zgody której nie wolno parcelować gruntów, ani wyznaczać ulic.

W ślady Szwecji poszły i inne państwa skandynawskie i w ten sposób zabezpieczyły swym miastom niezbędną liczbę placów do gier i zabaw.

Nie od rzeczy byłoby pomyśleć o powołaniu do życia podobnej komisji u nas, zwłaszcza teraz, kiedy powstaje tyle nowych dzielnic we wszystkich miastach Polski. Lecz zanim to nastąpi, powinno się przynajmniej zaopatrzyć w zbiorniki z piachem wszystkie niewyzyskane dotąd miejsca w śródmieściu. A dość miejsca możemy znaleść na leżącym bez użytku szmacie ziemi w rogach parków sportowych (należy jednak baczyć, aby nie sięgały tam piłki lub inne przybory sportowe). Niemało też miejsca znajdzie się na placach i skwerkach, gdzie dzieci zawsze chętnie kopią ziemię. Tam właśnie należy umieszczać zbiorniki z piachem oraz w pobliżu nich stoły z drzewa lub cementu, na których dzieci będą budowały najrozmaitsze figury. Zbiorniki wypełnia się rzecznym piaskiem, który codzień należy przesiewać, a od czasu do czasu zmieniać. Należy unikać zawartości gliny w piachu, co po deszczu ogromnie brudzi dzieci. Tak samo niepożądany jest zbyt drobny piasek, który podczas wiatru częstokroć **zasypuje** dzieciom oczy i psuje zabawę. Nie powinno się tylko skąpić ilości piasku. Dobrze jest umieścić w pobliżu zbiorników kran, który ułatwi zwilżanie piachu w czasie posuchy.

Nie miejsce w krótkim artykule dziennikarskim na wyliczanie wszystkich tych wielkich zalet, jakie posiada zabawa w piachu dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz w pierwszych latach nauczania; dość, że przez wszystkich wybitnych pedagogów świata uważana jest za bardzo ważny czynnik w wychowaniu. Charakterystyczne jest również to, że zabawa dzieci w piachu znalazła swe odbicie w sztuce (patrz ryciny). Pragnę tylko zaznaczyć, że urządzanie wszelkiego typu ogródków do zabaw posiada jeszcze praktyczne znaczenie; trzymać pozwala mianowicie dzieci zdala od brudu i niebezpieczeństw ulicy, która z konieczności zawsze była i jest jeszcze miejscem zabaw dzieci.

Czasy obecne ze swym wielkim i szybkim ruchem ulicznym odebrały dzieciom to dawne miejsce zabaw. Wzamian za to społeczeństwo ma obowiązek dostarczyć im czegoś lepszego, a tem są liczne, dobrze wyposażone boiska do gier i zabaw ze źródłem radości — zbiornikami z piachem.

D. R.



Dziewczynki przy zabawie w piasku. Obraz malarza duńskiego Dorpha.



Zbiornik z piachem w jednym z parków w New-Yorku.



Ogródek dla dzieci i zbiornik z piachem w Chicago.

[1]) E. Kacz: Gry i zabawy młodzieży. Lwów 1895.

[2]) W. Prażmowska: Ogródki Jordanowskie w dziele zbiorowem p. t. Budowa terenów i urządzeń sportowych; od red. W. Osmolskiego i H. Jeziorowskiego, Warszawa 1928.

[3]) Wychowanie przedszkolne: dzieło zbiorowe; Lwów 1920.

[4]) Dowodem tego mogą służyć chociażby Postulaty Komisji Edukacyjnej, dzieło J. Śnideckiego: O fizycznem wychowaniu dzieci, a i ogrody jordanowskie powstały na lat kilka przed Związkiem boiskowym amerykańskim (Przypisek autora).

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA KWARTAŁ CZWARTY.

SPROSTOWANIE.

W numerze 18-ym „Startu“ w artykule p. t. „Jubileusz Warszawskiego Klubu Wioślarek“ w części sprawozdawczej mylnie zaznaczono w biegu 4-ym „jedynki o mistrzostwo **Warszawy**“, zamiast „o mistrzostwo **klubu**“.



Minister Świtalski wizytuje obóz żeński.

OBOZY LETNIE W ROKU 1928

W roku bieżącym Państwowy Urząd W. F. i P. W. nie organizował własnych obozów żeńskich wychowania fizycznego, lecz akcję tę powierzył organizacjom, pracującym na terenie wychowania fizycznego kobiet. O pomoc w zorganizowaniu obozów zwróciły się następujące Stowarzyszenia: Związek Strzelecki, T-wo Gimn. „Sokół", Komitet Przysposobienia Kobiet, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Instruktorski obóz dla przeszkolenia nauczycielek w. f. szkół średnich i powszechnych zorganizowało Min. W. R. i Ośw. Publ. z inicjatywy i przy pomocy P. U. W. F. i P. W. Właściwie nie był to obóz, a kursy w. f., których było jednocześnie trzy, bo prócz wspomnianych nauczycielek, osobną grupę tworzyły instruktorki Stowarzyszeń. Warunki terenowe Wągrowca odpowiedziały w zupełności wymogom wyżej wspomnianych kursów—jezioro, strzelnica, boisko, las—wszystko tuż, tuż i prawie że wzorowe. Prócz tego sale gimnastyczne wyposażone w niezbędne przyrządy, dobór wykładowców i instruktorów pierwszorzędny, dawały gwarancję solidnej pracy i należytego wykorzystania czasu.

Program wychowania fizycznego na obozy Stowarzyszeń narzucony był przez Państwowy Urząd W. F. i P. W., wzamian za udzielone subwencje, program ten ściśle określał co i w jakim stopniu winno być przerobione i wiele czasu na każdy przedmiot w. f. należy poświęcić. Mimo jednolitego programu każdy obóz miał inny charakter. — Stowarzyszenia starały się prowadzić obozy w myśl swej ideologji i w tym duchu urabiać uczestniczki, a więc Komit. Przysp. Kobiet prowadził obóz najwięcej „wojskowo" i na dodatkowe godziny dawał przedmioty P. W., T-wo Gimn. „Sokół" kładzie nacisk na ćwiczenia sokolskie, Związek Strzelecki również przedmioty P. W., z których najwięcej strzelnictwo. Program wych. fizycznego kładł główny nacisk na gry ruchowe i sportowe, na naukę pływania, codzienną gimnastykę. Teorji jaknajmniej, — ruch, słońce, woda miały być z jednej strony czynnikiem zdrowotnym dla dziewcząt, które się wyrwały na parę tygodni z miejskich murów, z drugiej strony miały dać zapas energji życiowej i pewne minimum wiadomości w. f., niezbędnych do dalszej pracy w organizacjach. Dwie godziny zajęć pozostawiono do dyspozycji Stowarzyszeń.

Obozy rozrzucone były po terenie całej Polski; największa ilość ich była na Pomorzu: Związek Strzelecki w lasach Nadleśnictwa Chylonja, Sokół w Redłowie pod Kamienną Górą, Związek Mł. Polskiej z Wąbrzeźna w Kościerzynie (teren obozu P. W. K.). W Lubelszczyźnie był obóz Komitetu Przysposobienia Kobiet do Obrony kraju specjalnie dla dziewcząt ze szkół średnich. Związek Strzelecki zorganizował drugi obóz koło Włodawy, Związek Młodych Polek w Kórniku (Poznańskie). Ogółem obozy w. f. miały zgrupować 600 dziewcząt z organizacji pracujących na terenie w. f., nie wliczając w to harcerstwa, które miało swe specjalne obozy na rubieżach Polski.

Nastrój na obozach miły, zapał do pracy duży. Cały dzień od świtu do nocy na świeżem powietrzu, cały dzień w ruchu. Humory wszędzie świetne, apetyty wilcze.

Obozy nosiły charakter szkolny, jednak program przewidywał końcowy egzamin na „instruktorkę gier sportowych". Pod tym względem rezultat był słaby, — zaledwie jednostki mogły pod koniec obozu jako tako instruować same gry. Widziałam młode dziewczęta, które trzeba było uczyć biegać — nie znaczy to bynajmniej uczyć stylu, biegu, taktyki, startu i t. dalej, ale najzwyklejszego biegu jako takiego. To samo było ze skokami, z łapaniem piłki. Przeważnie element na obozach był dwojaki — „usportowiony" i taki co to „nie miał pojęcia". To też instruktorki w. f. miały bardzo dużo pracy żeby podnieść i wyrównać poziom uczestniczek. Nauka pływania była obowiązująca i wszystkie uczestniczki uczyły się pływać. Kąpiel dostarczała maximum radości dziewczętom, wycieczki, gry i zabawy cieszyły się wielkiem powodzeniem. Teorja w. f. zredukowana została do minimum, bo zaledwie pół godziny dziennie było przewidziane na zapoznanie uczestniczek z sędziowaniem, z przepisami i zasadami instruowania gier. Niestety, godziny pozostawione do dyspozycji Stowarzyszeń były przeważnie zajęte wykładami. Zamiast wprowadzić nowe sporty, których program nie przewidział, jak strzelectwo, łucznictwo lub turystyka, prowadzone były wykłady przeważnie z zakresu p. w. Dwie godziny pod rząd siedziały dziewczęta pod dusznym namiotem, słuchając wykładu ze służby łączności, a myśli ani rusz nagiąć się nie chciały do treści wykładu i uparcie uciekały gdzieś w przestrzeń do pól i lasów. Inny znów wykład „na świeżem powietrzu" — służba wewnętrzna; ławką szkolną trawa, dziewczęta siedzą półkolem, inne leżą, bo łatwiej notować na leżąco, po pół godziny połowa słuchaczek rozmarzona słońcem i ukołysana wiatrem usypia smacznie, druga połowa mężnie się broni przed spaniem i dyskretnie ziewa. Źle pod namiotem, źle i pod gołem niebem. Najlepiej wogóle bez teorji latem. Gawęda wspólna wieczorem przy ognisku zastąpi wykłady z ideologji organizacji, a można też w ten sposób prowadzić i naukę o Polsce, gdyż okazało się, że dziewczęta rekrutujące się ze sfer







Z życia obozu żeńskiego w Kościerzynie.

robotniczych nie mają elementarnego pojęcia, naprzykład o geografji Polski.

Ogółem obozy kobiece można uważać za udane. Organizacja we własnym zakresie Stowarzyszeń wykazała bardzo dużo starań ze strony władz naczelnych. A była to pierwsza próba! Dotychczas obozy organizowało wojsko, dostarczając namiotów, sprzętu i tak dalej. W roku bieżącym Stowarzyszenia dostały subwencję w formie porcji żywnościowych, pieniądze na instruktorkę w. f. i lekarkę obozową; reszta leżała we własnych możliwościach.

Korzyści z obozów wyniosły dziewczęta duże, — nauczyły się żyć w gromadzie, znosić niewygody, pracować dla ogółu. Wszystkie zapoznały się z ćwiczeniami cielesnemi i mam nadzieję wdrożyły się w nie. Przybył zastęp dziewcząt, które poznały co to jest ruch i jaką daje radość życia bezpośrednie obcowanie z naturą. Dech świeżego powietrza zaczerpnięty z pól, lasów i morza, tchnął nowy pogląd na życie i rozszerzył horyzont myśli spracowanej robotnicy lub przemęczonej urzędniczki. Można cały rok ciężko się pochylać nad warsztatem żmudnej pracy, jeśli się ma w perspektywie spędzenie latem kilku tygodni na świeżem powietrzu. Ten odpoczynek po całodziennej pracy i oderwaniu się od trosk szarego życia, wesele i radość jaką daje życie w namiocie, uważam za największą wartość obozów. Naturalnie, że urabianie charakteru, wdrażanie do pracy fizycznej, współpraca dla dobra ogółu i tak dalej i dalej, ma ogromne znaczenie wychowawcze i pozostaje jednym z głównych celów obozu. Ale chciałabym by od tej garstki młodzieży, która bierze udział w obozach nie wymagać zbyt wiele; karność, dyscyplina, wspólny interes, solidarność, powinny być wynikiem obozu i stosowanej tam metody wychowawczej, pozatem nie pakujmy bez liku wiadomości w biedne główki, nie krępujmy indywidualności, zostawmy swobodę i pozwólmy cieszyć się, ot tak z całego serca, cudami przyrody, nauczmy czerpać radość i piękno z otaczającej nas natury.

M. Miłobędzka.

ŚWIĘTO GIMNASTYKI KOBIECEJ W FINLANDJI

Najstarszym związkiem wychowania fizycznego w Suomi (Finlandja) jest związek gimnastyczny kobiet, założony w roku 1896 przez znakomitą reformatorkę Elin Kallio. Początkowo do związku tego należały zarówno Szwedki i Finki. Dopiero w 1917 r. związek rozpadł się na dwie samodzielne organizacje kobiece, z których jedna za oficjalny uznała język szwedzki, druga — fiński. Niezależnie od tego spora liczba kobiet należy do męskiego związku gimnastycznego, a ponadto 5 — 6000 gimnastyczek skupia odrębny robotniczy związek sportowy.

Od chwili zaistnienia oficjalnych gimnastycznych związków — kobiety zdobyły kompletną samodzielność w działaniu. Samodzielność tę umiały doskonale wykorzystać w metodach pracy wychowania fizycznego kobiet, nie naśladując mężczyzn. Jednym z ważniejszych skutków tej samodzielności jest fakt, że w wychowaniu fizycznem dziewcząt fińskich pod żadną postacią nie są uwzględniane zawody sportowe. Sport zajmuje w pracy związków kobiecych pewne miejsce lecz tylko w formie zdobywania oznaki sportowej, polegającej na zdobyciu minimalnych wyników w całym szeregu specjalności sportowych. Dzięki takiemu postawieniu sprawy, główna uwaga dziewcząt koncentruje się na gimnastyce. Jednocześnie związki kobiece prowadzą gry ruchowe i tańce narodowe. Specjalnie ulubione są w Finlandji gry w połączeniu ze śpiewem. Niejednokrotnie same nauczycielki gimnastyki komponują na własną rękę gry ze śpiewami. Ten element wychowania fizycznego wpływa pomyślnie na umuzykalnienie narodu fińskiego.

Gimnastyczne związki kobiece kierowane są przez nauczycielki gimnastyki, lub przez osoby, które na specjalnych kursach wakacyjnych zdobyły odpowiednią wiedzę fachową. Związki kobiece ufundowały w Finlandji trzy schroniska gimnastyczne, w których latem odbywają się czterotygodniowe kursy dla kształcenia kierowniczek i organizatorek gimnastyki. Ponadto w schroniskach tych odbywają się rozliczne inne kursy. Jedno z tych schronisk liczy już 20 lat istnienia, pozostałe po 10. Kursy powyższe posiadają wielkie znaczenie zarówno dla rozpowszechniania jak też i podnoszenia na coraz wyższy poziom gimnastyki kobiecej.

Kobiece Związki Wychowania Fizycznego w Finlandji postawiły sobie między innemi za zadanie wpłynąć na zadzierzgnięcie ścisłych węzłów współżycia pomiędzy należącemi do nich stowarzyszeniami. W tym celu organizowane są co trzy lata wielkie święta gimnastyczne, obejmujące cały kraj. Ponadto — częściej znacznie urządzane są mniejsze święta gimnastyczne w poszczególnych częściach Finlandji.

Najbliższe wielkie święto gimnastyczne fińskich związków gimnastycznych pomyślane zostało jako międzynarodowy turniej gimnastyczny kobiet. Odbędzie się on latem 1929 roku w Helsingforsie. Turniej ten połączony zostanie prawdopodobnie z Kongresem wychowania fizycznego młodzieży szkolnej krajów północnych. Zaproszenia na turniej i kongres powyższy wysłane będą do wszystkich państw: związek kobiet fińskich pragnie zademonstrować przed całym światem wielki swój dorobek w dziedzinie wychowania fizycznego kobiet.

Program wspomnianego turnieju gimnastycznego będzie następujący: 1) wielki zbiorowy pokaz gimnastyczny, w którym udział weźmie 2 — 3000 dziewcząt fińskich, 2) demonstracje gier ze śpiewami, przeprowadzonych w zespołach po 100 osób. Wszystkie pieśni będą wyłącznie pochodzenia i kompozycji fińskiej. 3) demonstracje tańców narodowych w zespołach po 100 osób w strojach narodowych, 4) popisy poszczególnych grup o programie indywidualizowanym, 5) zawody na odznakę sportową.

Po ukończeniu turnieju dla gości zagranicznych zorganizowane będą wycieczki do najpiękniejszych miejscowości Finlandji.

Wielkim swoim turniejem gimnastycznym kobiety fińskie pragną pokazać zagranicy całokształt swoich wysiłków na polu wychowania fizycznego. A ponieważ poziom Finlandji w tej dziedzinie jest bardzo wysoki — nie należy wątpić, że turniej wywoła olbrzymie zainteresowanie i bardzo liczny zjazd fachowych sfer cudzoziemskich.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby na turniej przez nas omawiany wyruszyła i z Polski wycieczka nauczycielska.

K. M.



Sztafeta „Grażyny" 4x100 ustanowiła nowy rekord polski w czasie 53,6 sek.

ŁUCZNICZE MISTRZOSTWA POLSKI



Od lewej: królowa kurkowa Angelówna i wice-królowa Świstakówna.

W dn. 6 i 7 października odbyły się w Warszawie I Narodowe Zawody Łucznicze. Na zawodach tych zostały ustanowione pierwsze oficjalne rekordy Polski. Udział kobiet był bardzo liczny, a walka prowadzona o pierwsze miejsca niezwykle zacięta. W dorobku — olbrzymie podwyższenie wyników uzyskiwanych na poprzednich zawodach oraz wyrównanie i ustalenie czołowej klasy zawodniczek.

Najlepsze wyniki indywidualne uzyskały Angelówna i Świstakówna. Dalej można postawić Korytowską i Lisowską. Wszystkie te zawodniczki strzelają metodą angielską. Należy przypuszczać, że metoda ta jako najlepsza w naszych warunkach (sprzęt typu angielskiego i odległości średnie) przyjmie się bez zastrzeżeń i stanie się podstawą dalszego rozwoju polskiego łucznictwa. W klasyfikacji stowarzyszeniowej pierwsze miejsce zajęła Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet (82 pkt.) przed Zw. Strzeleckim (63 pkt.) i debiutującym w łucznictwie kobiecem A. Z. S.-em (57 pkt.). Zespół żeński Z. H. P. i reprezentowany przez jedną zawodniczkę Sokół nie odegrały większej roli.

Strzelanie na odl. 15 m. 1. Angelówna (Zw. Strzelecki), mistrzyni Polski — 73 pkt. — rekord Polski. 2. Korytowska (A. Z. S.) — 66 pkt. 3. Lisowska (A. Z. S.) — 62 pkt. 4. Pyzalska (Zw. Strzel.) — 56 pkt. 5. Morawska (Zw. Strzel.) — 53 pkt. 6. Omylska (P. W. K.) — 51 pkt. Wyniki wszystkich sześciu ponad 50 punktów. Wynik Angelówny świetny — w tej samej konkurencji panów (junjorzy) uzyskano 72 pkt. Zawodniczka posiada obok nadzwyczaj sumiennie opracowanego stylu — doskonały spokój i opanowanie nerwowe.

Strzelanie na odl. 20 m. 1. Świstakówna (P. W. K.) — mistrzyni Polski — 68 pkt. — rekord Polski. 2. Omylska (P. W. K.) — 53 pkt. 3. Majkówna (P. W. K.) — 53 pkt. 4. Wieczorkiewiczówna (A. Z. S.) — 49 pkt. 5. Królówna (Sokół) — 45 pkt. 6. Angelówna — 44 pkt. Zwyciężczyni uzyskała wynik zaledwie o 3 pkt. gorszy od wyniku panów (71 pkt. — Łotocki) — rekord jej jest jednocześnie faktycznym i oficjalnym — takiego wyniku przed Świstakówną nikt w bieżącym sezonie nie uzyskał. Jest to bezsprzecznie najlepszy wyczyn zawodów.

Strzelanie na odl. 25 m. 1. Korytowska (A. Z. S.) — mistrzyni Polski — 35 pkt. — rekord Polski. 2. Świstakówna (P. W. K.) — 28 pkt. 3. Wieczorkiewiczówna (A. Z S.) — 26 pkt. 4. Majkówna (P. W. K.) — 26 pkt. 5. Stefańska (P. W. K.) — 21 pkt. 6. Morawska (Zw. Strzel.) — 20 pkt. Nieoficjalnego rekordu Stefańskiej z mistrzostw Warszawy — 45 pkt. nie pobito. Stefańska i mistrzyni Warszawy — Morawska naogół zawiodły. Korytowska rozporządza świetnemi warunkami fizycznemi i przedstawia się jako obiecujący talent.



Młoda łuczniczka wytrwale trenuje.

W trzech wyżej wymienionych konkurencjach, które razem składają się na tak zwane „strzelanie potrójne", największą ilość punktów uzyskała Świstakówna, zostając mistrzynią Polski z wynikiem 168 pkt. 2. Korytowska— 140 pkt. 3. Angelówna — 133 pkt. 4. Lisowska (A. Z. S.) — 118 pkt. 5. Wieczorkiewiczówna (A. Z. S.) — 116 pkt. 6. Omylska (P. W. K.) — 115 pkt. Wynik ostatniej jest wyrównaniem wyniku Stefańskiej — najlepszego na mistrzostwach Warszawy.

Strzelanie na odl. 40 m. 1. Angelówna — mistrzyni Polski — 47 pkt. — rekord Polski. 2. Lisowska — (A. Z. S.) — 46 pkt. 3. Królówna — 35 pkt. 4. Kuchcińska (P. W. K.) — 29 pkt. 5. Świstakówna (P. W. K.) — 25 pkt. 6. Morawska (Zw. Strzel.) — 20 pkt. Niespodziankę zrobiła doskonała Lisowska, ulegając Angelównie o 1 punkt.

Strzelanie zespołowe odl. 15 m. 1. P. W. K. — 92 pkt. 2. Związek Strzelecki Pruszków — 77 pkt. 3. Zw. Strzelecki Warszawa — 69 pkt. 4. A. Z. S. Warszawa — 67 pkt. 5. P. W. K. II. — 49 pkt. 6. Z. H, S, — 30 pkt,

Strzelanie junjorek odl. 12 m. 1. Angelówna — 68 pkt. 2. Kowalska (Zw. Strzelecki) — 66 pkt. 3. Nowacka (Z. H. S.) — 18 pkt. 4. Nowacka II (Z. H. S.) — 16 pkt. Wyniki harcerek bardzo słabe.

Strzelanie o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego odl. 15 m. 1 Angelówna — mistrzyni Zw. Strzeleckiego. — 80 pkt. rekord Polski pobity. 2. Morawska (Pruszków) — 60 pkt. 3. Woźniakowska (Warszawa) — 40 pkt. 4. Flatówna (Warszawa) — 39 pkt. 5. Ochocka (Pruszków) — 39 pkt. 6. Kowalska (Pruszków) — 24 pkt.



M. Lisowska, najlepsza z „długodystansowych" łuczniczek.

W niedzielę dn. 14. X. odbyło się strzelanie do kura dla pań i panów w jednej klasyfikacji. 1. Angelówna — król kurkowy P. Z. Ł. na rok 1928/29. 2. Brzeski, 3. Świstakówna. Sukces pań najzupełniejszy.

Również w niedzielę dn. 14. X. odbyło się bicie rekordów. Angelówna uzyskała wspaniały wynik na 15 m.— 90 pkt. na 108 możliwych — rekord Polski.

Świstakówna pobiła rekord Korytowskiej na 25 m. uzyskując 36 pkt. — rekord Polski.

Zawody odbywały się przy pięknej pogodzie. Ogólna liczba zawodników przeszła oczekiwania organizatorów, sięgając liczby 80. Prognostyk jaknajlepszy na przyszłość. Już dziś jest rzeczą jasną, że łucznictwo polskie wytężonemi krokami dąży wprzód, by ująć miejsce w plejadzie sportów olimpijskich. Istnieją wszelkie dane na to, że strzelanie z łuku wejdzie w skład X Igrzysk Olimpijskich w Los Angelos. Miejmy nadzieję, że Polska znajdzie godną siebie reprezentację i w tym sporcie.

Z. Łotocki.

LEKKOATLETYKA

A. Z. S. Poznań — Sokół 57 : 45.

Powyższe zawody lekko-atletyczne odbyły się 21 b. m. na „Stadjonie“ Wojskowym. Wyniki były przeciętne. Jedynym jasnym punktem zawodów był skok wzwyż. Młodziutka Krajewska (A. Z. S.) skacze 141,5 cmt., bijąc tem samem rekord Polski. Krajewska jest naprawdę talentem, jakich się mało spotyka. Skacze bez racjonalnego treningu, gdyż uzyskawszy niedawno maturę, z początkiem roku bież. zapisała się do A. Z. S-u.

Wyniki:

Bieg 60 m. 1) Kasprzakówna (S) 8,4 sek., 2) Frankówna (A. Z. S.), 3) Lanżanka (A. Z. S.), 4) Bykolówna (S).

Pchnięcie kulą. 1) Kasprzakówna (S) 8,18 m., 2) Lanżanka (A. Z. S.) 7,65 m., 3) Szkudlarska (S) 7,43 m., 4) Fellnerówna (A. Z. S.) 7,30 m.

Bieg 100 m. 1) Kasprzakówna (S) 13,8 sek., 2) Lanżanka (A. Z. S.), 3) Domińska (A. Z. S.), 4) Bykolówna (S).

Skok wdal z miejsca. 1) Lanżanka (A. Z. S.) 2,17½ m., 2) Szkudlarska (S) 2,08½ m., 3) Jerszyńska (A. Z. S.) 1,99 m., 4) Kasprzakówna (S) 1,98 m.

Skok wzwyż. 1) Krajewska (A. Z. S.) 1,41½ m., (lepszy od **rek. Polski**), 2) Rysyówna (A. Z. S.) 1,30 m., 3) Bykolówna (S) 1,20 m., 4) Bojanowska (S) 1,08 m.

Rzut oszczepem. 1) Lanżanka (A. Z. S.) 25,05 m. (wynik jak na Lanżankę bardzo marny), 2) Kasprzakówna (S) 22,74 m., 3) Szkudlarska (S) 22,18, 4) Fellnerówna (A. Z. S.) 21,83 m.

Bieg 800 m. 1) Woźniakówna (S) 2 m. 54,1 sek., 2) Rysyówna (A. Z. S.) 20 m. za pierwszą, 3) Radecka (A. Z. S.), 4) Bojanowska (S).

Rzut dyskiem. 1) Lanżanka (A. Z. S.) 25,58 m., 2) Szkudlarska (S) 25,41 m., 3) Fellnerówna 25,00 m., 4) Kasprzakówna (S) 20,76 m.

Skok wdal z rozb. 1) Lanżanka (A. Z. S.) 4,40 m., 2) Szkudlarska (S) 4,16 m., 3) Frankówna (A. Z. S.) 4,00 m., 4) Bykolówna (S) 3,78 m.

Sztafeta 4 x 75. 1) A. Z. S. (w składzie: Lanżanka, Rysyówna, Domińska, Frankówna) 42,5 (rek. okr. klubowy wyrównany).



Sztafeta „Grażyny“ 10 x 100 ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 2 m. 20,2 s.

KSIĄŻKI NADESŁANE

PODRĘCZNIK PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Praca zbiorowa pod redakcją mjr. S. G. L. Kolbuszewskiego.

Warszawa 1928, Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 4,50 zł.

Przed kilku dniami ukazała się na półkach księgarskich praca zbiorowa grona oficerów, pod redakcją mjr. S. G. L. Kolbuszewskiego p. t. **„Podręcznik przysposobienia wojskowego“.**

Podręcznik ten zawiera całokształt wiadomości wojskowych, oraz ogólnych z zakresu przysposobienia wojskowego. Dzieli się on na 21 rozdziałów.

1) wiadomości o Polsce; 2) organizacja sił zbrojnych; 3) powszechny obowiązek służby wojskowej; 4) przysposobienie wojskowe; 5) metoda i programy p. w.; 6) służba wewnętrzna; 7) musztra; 8) nauka o broni; 9) nauka strzelania; 10) terenoznawstwo; 11) pionierka; 12) służba polowa; 13) grenadjerka; 14) gazoznawstwo; 15) obrona przeciwlotnicza; 16) łączność; 17) wychowanie fizyczne i sport; 18) higiena; 19) szermierka; 20) ulgi w służbie wojskowej; 21) warunki przyjęcia do szkół wojskowych. Z tego pobieżnego wyliczenia rozdziałów pracy wynika, że jest ona niejako encyklopedją zawierającą wszystko to co członek zarówno jak i instruktor przysposobienia wiedzieć powinien. Omawiana książka wydaną jest w dogodnym formacie kieszonkowym (16,5 x 12 cm.). Objętość jej wynosi 416 stron druku oraz 200 rycin i 5 tablic rozkładowych. Gruntowny ten a jednocześnie przystępny podręcznik, oparty jest na oficjalnych programach p. w.

BUDOWA TERENÓW I URZĄDZEŃ SPORTOWYCH.

Wyd. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 35 zł.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sport odgrywa dziś doniosłą rolę w życiu zarówno jednostki jak i całego społeczeństwa. Do uprawiania jednak sportu przez ogół potrzeba kilku warunków, przedewszystkiem zamiłowania do niego zarówno wśród młodzieży jak i dorosłych, zrozumienia jego potrzeby i konieczności ze strony kierowników życia zbiorowego, wreszcie całego szeregu urządzeń materjalnych — pomieszczeń i terenów. Nie wystarczą tu pierwsze lepsze place lub szopy. Tereny i urządzenia te powinny być tak zaprojektowane i wybudowane, aby ich rozmiary oraz forma architektoniczna odpowiadały potrzebom danej gałęzi sportu, aby przyciągały swym ładnym wyglądem, wreszcie aby mieściły się w ramach możliwości finansowych danego społeczeństwa. Urządzeń tych powinno być jak najwięcej, aby umożliwić ogółowi korzystanie z dobrodziejstw sportu. U nas niestety, budownictwo sportowe jest w początkowem stadjum rozwoju. Literatura z tego zakresu jest bardzo uboga, zarówno w języku polskim jak i obcych. To też niezwykle doniosłym faktem jest ukazanie się na półkach księgarskich fundamentalnego dzieła p. t. „Budowa terenów i urządzeń sportowych“, które przed kilku dniami wyszło z druku.

Jest to praca zbiorowa pod redakcją ppłk. W. Osmolskiego i H. Jeziorowskiego, opatrzona przedmową Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. S. G. J. Ulrycha. Autorami poszczególnych jej działów są najwybitniejsi znawcy różnych dziedzin naszego sportu i budownictwa sportowego, a mianowicie: ppłk. dr. Osmol-

ski, dr. inż. Kłoś, P. Kurnicki, dr. Orłowicz, J. Makarczyk, S. Facher, płk. S. G. Pieniążek, rtm. L. Kon, gen. Sochaczewski, W. Prażmowska, inż. A. Loth i kpt. R. Loteczka. Działy te obejmują: sale ćwiczebne, boiska sportowe, korty tennisowe, kąpieliska i pływalnie, tory kolarskie, motocyklowe i samochodowe, obozy letnie, domy wycieczkowe i schroniska turystyczne, tory saneczkowe i bobsleighowe, tory do zawodów konnych, ujeżdżalnie kryte, ogrody jordanowskie, przystanie i baseny wioślarskie oraz skocznie narciarskie. Każdy dział zawiera projekty wszelkich urządzeń sportowych, od najskromniejszych do najdoskonalszych wraz z ich kosztorysami. Objętość książki zgórą 600 stron dużego formatu oraz około 500 planów, rysunków i ilustracyj.

Ze względu na fachowe, niezwykle obszerne, oparte na najnowszych zdobyczach techniki ujęcie tematu, wspaniałe to dzieło zwróci niezawodnie na siebie uwagę oddziałów wojskowych, ośrodków w. f. i p. w., komitetów rozbudowy, magistratów, szkół, klubów sportowych. sejmików, bibljotek oraz wszelkich zainteresowanych władz i instytucyj zarówno w kraju jak i zagranicą.

Należy z uznaniem podkreślić, iż Główna Księgarnia Wojskowa dołożyła wszelkich starań, by szata zewnętrzna dzieła była istotnie pod każdym względem bez zarzutu. W tym celu nie szczędzono kosztów, ani na bezdrzewny papier, ani na rysunek i okładkę, ani na dobór farb drukarskich i t. p. To też można powiedzieć, biorąc książkę tę do ręki, iż przedstawia się ona imponująco.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Miesięcznik poświęcony higjenie szkolnej i wychowawczej oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej Tow. Przyjaciół Nauk, Studjum Wychowania Fizycznego Uniw. Pozn., Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych, Związku Harcerstwa Polskiego i innych instytucyj i zrzeszeń.

Sekretarjat Redakcji i Administracji: Poznań 3, Park Wilsona.

Redaktor naczelny: Prof. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20.

Warunki przedpłaty: rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., jeden zeszyt 1 zł. Komplet R. I—IV bez kilku wyczerpanych num. 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Górnośląska Nr. 20 m. 7. Tel. 401-24. Konto P. K. O. 14558.

Redaktorka „Startu“ przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki w godzinach od 12—2 po południu.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr. Zagranicą: w Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech — jak w obrocie wewnętrznym; w innych krajach — miesięcznie 1 złoty 25 gr., — kwartalnie 3 złote 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Jednorazowo: 1/1 kolumny — zł. 200; ½ kol. — zł. 100; ¼ kol. — zł. 60; ⅛ kol. zł.35; 1/16 kol. — zł. 20.

Przy ogłoszeniach wielokrotnych (poczynając od 6-ciokrotnego) — ceny ogłoszeń o 20% niższe.

Wydawca E. Grocholska. Druk „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148. Redaktorka: K. Muszałówna.